

festiwal wioska teatralna

GAZETKA FESTIWALOWA

Nr 3

WĘGAJTY 2011

WSTĘP

Dobiega końca tegoroczna Wioska Teatralna. Postanowiłam podsumować ją nie za pomocą własnych słów, ale przy użyciu wypowiedzi niektórych uczestników festiwalu. Pytałam ich o to, czym dla nich jest Wioska Teatralna. Wielu z nich próbowało uchylić się od odpowiedzi obawiając się tego, że użycie słowa spłyci lub zbanalizuje to, co przeżyli przez ten ostatni tydzień tutaj.

Skuteczność obrony u jednych osób była większa, u innych mniejsza. Oto co powstało.

Wioska Teatralna jest dla mnie...

możliwością oderwania się od codziennych spraw i możliwością zanurzenia się w innej rzeczywistości.

Asia

odpoczynkiem.

Jola

spotkaniem z nowym i ważnym.

Iza

bezwarunkowym i pozbawionym uprzedzeń otwarciem się na ludzi, ich sztukę i wymianę energii.

Julia

są to dla mnie ubłocone stopy zmęczone od tańca.

Pamela

rewelacja, pięknie, zajebicie! Niesamowite!

Moti

spotkaniem.

Basia

przestrzenią skupiającą ludzi o wielu kulturach, różnych światopoglądach i różnych ekspresjach twórczych. Jest wielkim skupiskiem- na wzór ogniska, przy którym można się ogrzać- azylem twórczym.

Dorota

miejscem odpoczynku od Warszawy, od tempa i miejscem na refleksję nie tylko teatralną, ale także osobistą, miejscem, w którym udaje mi się uczestniczyć w wydarzeniach wraz z moim mężem i dziećmi.

Justyna

magicznym miejscem, gdzie mogę odnaleźć siebie i być blisko fantastycznych ludzi.

Janina

I knew that this would be totally fun and awesome, but it is also a magical place and the people are all so welcoming and special.

Giles

chaosem.

Wiola

paradise.

Neiro

spotkaniem przyjaciół, przekraczaniem kultur, gniazdowiskiem pieśni.

Krzysztof

miejscem, w którym mogę odpocząć od miasta, w którym towarzyszą mi na każdym kroku sztuka i przyjaźń.

Magda

to ludzie z bardzo zdrowym podejściem do życia, czego przykładem jest to, że w łazience nie ma lustra.

Piotr

cennym, nowym odkryciem, z którym zamierzam dalej działać.

Paulina

„Wioska Teatralna – moja miłość”

Wacek

grą w krasnoludki.

Jan

nieustającym warsztatem o relacjach (człowiek – człowiek, człowiek – przestrzeń, człowiek – czas, człowiek – sytuacja, człowiek – emocje, człowiek – chaos, człowiek – Kosmos)

Zosia

KOBIECY OŚRODEK TEATRALNY (KOT) „KARMNIK’

„Zawsze mówię do kobiet, żeby nie używały brzydkich słów”, „słów takich jak: depresja, melancholia, ból: nie wolno używać. Słowa takie jak: dupa czy kurwa są fajne, bo pozwalają nam szczerze wyrazić to, co czujemy”. Są to wypowiedzi Dagny Ślepowrońskiej, pisarki, reżyserki i psycholożki z Centrum Praw Kobiet, które pojawiły się w trakcie rozmowy po spektaklu „Karmnik”. Dla niej-terapeutki i reżyserki spektaklu, a także dla pozostałych kobiet biorących udział w tym projekcie, teatr jest oczywiście związany z obrzędem przejścia i z przekraczaniem granicy, która oddziela bolesną przeszłość od napawającej nadzieją teraźniejszości. Ale jest jeszcze czymś więcej: próbą dotarcia do społeczeństwa i uświadomienia mu problemu, jakim jest doświadczanie przemocy-tej w rodzinie i tej której doświadczamy poza nią.

Tematy, jakie porusza KOT są trudne. W „Karmniku” obserwujemy dwie grupy bohaterów: z jednej strony są oprawcy, z drugiej strony jest Maciejowa, a więc ofiara- kobieta, której całe życie naznaczone zostało cierpieniem. Piekło stanowi metaforę opisującą jej stan wewnętrzny. Dla nikogo nie jest jasnym to, czy umarła ona ostatecznie, czy też wciąż żyje. Jest zawieszona gdzieś pomiędzy życiem a śmiercią, zmuszona do rozrachunku z własną przeszłością.

Ważnym w tym spektaklu był dla mnie moment przemiany bohaterki, która dokonuje się pod wpływem jej decyzji. To ona sama chce zmiany w swoim życiu, chce pożegnać przeszłość i otworzyć się na teraźniejszość. Znakiem tego przeobrażenia jest zmiana stroju z czarnego na biały. Zmienia się jednak nie tylko

Maciejowa, ale także wszystkie pozostałe postaci. Wyraźnie widoczny staje się wpływ wywierany przez Maciejową na innych ludzi- tych z jej otoczenia. Także oni mają wpływ na swoje życie i mogą podejmować decyzje, które staną się bodźcem do dokonania w nim znaczących przeobrażeń. Jeśli jeden człowiek zmienia swoje życie, wszystko wokół niego również się zmienia.

Janina

GŁOS KRYTYCZNY

Na festiwalu w Węgajtach gazetka powstaje w zawrotnym tempie, gdzieś pomiędzy kolejnymi wydarzeniami, posiłkami i wykonywaniem różnych, wynikających z podjętego wolontariatu, zadań. Z tego powodu zapewne nie uda mi się dostatecznie precyzyjnie wyrazić moich myśli, niezależnie jednak od tego chciałabym spróbować to zrobić. Mam nieodpartą potrzebę, aby rozmowę, która odbyła się w czwartek po spektaklu „Karminik” w wykonaniu Centrum Praw Kobiet określić jako uładzoną, powściągliwą i grzeczną. W pytania, które padały w jej trakcie słyszalna była duża ostrożność. Nie chciano nikogo urazić, nie chciano być źle zrozumianym czy opatrzenie posądzonym o brak wrażliwości. Nic dziwnego, temat bowiem jest trudny, a grunt, po którym się stapa jest bardzo grząski. Prawdziwe, gorące dyskusje na temat spektaklu toczyły się niejako na zapleczu: w kuchni podczas szykowania kolacji, o drugiej w nocy na polu namiotowym pod wiatą a także w wielu innych zakątkach festiwalowej przestrzeni. Wiele osób, które już wcześniej, w ramach poprzednich edycji „Wioski Teatralnej”, widziały spektakle tej grupy, która dziś określa

siebie jako Kobięcy Ośrodek Teatralny, wczorajsze przedstawienie uznaje za dużo słabsze od tamtych. Pojawia się pytanie, dlaczego tak się dzieje. Kluczowe dla projektu realizowanego przez Dagnę Ślepowrońską są dwa elementy: terapia i teatr. Jako reżyser i terapeuta stara się, aby przedstawienia realizowane przez KOT posiadały zarówno wysoką wartość psychologiczną, jak i artystyczną. Widzowie, którzy siadają na widowni w tym teatrze zostają zaproszeni do konsumowania produktu, który z jednej strony jest rytuałem przejścia, a więc czymś bardzo osobistym i posiadającym moc sprawczą, moc przemiany, z drugiej jednak strony jest to wydarzenie, posiadające aspiracje do bycia dziełem teatralnym o walorach artystycznych. Pojawia się pytanie o to, czy te dwa elementy na pewno idą ze sobą w parze i czy rzeczywiście można rytuał przekształcić w spektakl teatralny nie ujmując przy tym nic z jego transformującej siły?

Żeby być dobrze zrozumianą, pragnę zaznaczyć, że terapeutyczna wartość tego przedstawienia jest dla mnie czymś bezdyskusyjnym. Potwierdzają ją wypowiedzi kobiet, które brały udział w projekcie i które doświadczyły rzeczywistej przemiany w swoim życiu. Pojawia się we mnie jednak potrzeba dyskusji na poziomie artystycznym. Wydaje mi się ona czymś naturalnym, skoro obejrzone przeze mnie przedstawienie jest spektaklem teatralnym. I tu jest właśnie miejsce na zasygnalizowaną przeze mnie w tytule krytykę. Plastyka i aktorstwo - te dwie rzeczy to niewątpliwie słabe strony spektaklu. Razi brak solidnego warsztatu aktorskiego u kobiet, razi nagromadzenie różnych środków artystycznego wyrazu bez wyraźnego uzasadnienia ich użycia, razi niejednokrotnie archaiczne słownictwo i pewna dosłowność płynącej ze sceny opowieści.

Zastanawia mnie to, czy KOT nie traci czegoś bardzo istotnego przez to, że tak bardzo koncentruje się na tworzeniu teatru... Zastanawia mnie także to, czy siła tego typu rytualnych wydarzeń nie tkwi w ich prostocie.

Jeżeli oglądam spektakl teatralny, to oczekuję od niego wysokiego poziomu artystycznego, ciekawego przedstawienia problemu i wyszukanej plastyki. Jeżeli zaś biorę udział w rytuale, to szukam w nim przede wszystkim prostoty i autentyzmu. Co znajduję oglądając „Karminik”?

Magda

NASLUCHIWANIE

„Nasłuchiwanie” zapamiętałam głównie jako spektakl bardzo ekspresyjny. Na początku tancerze skryci w nadchodzącym mroku i tonie zieleni, chronieni przez leśne echa, kazali czekać widzom pośrodku wielkiej polany. Oczekiwanie to wypełniały mistyczne dźwięki rozchodzące się w przestrzeni, rozplywały się w powietrzu by po chwili powrócić ze spotęgowaną siłą. Dopełnieniem tej energii płynącej z dźwięku stanowił ruch nagiego ciała tancerza butoh, który wyłaniał się powoli zza linii horyzontu. Dramatyzm zawarty w jego ruchu przykuwał uwagę widzów. Widowisko dopełniała postać kobieca, demoniczna prześladowczymi wyłaniająca się zza snopków słomy, a także ”myśliwy duch”, pojawiający się i znikający w otchłani lasu.

Dorota

MOJA REFLEKSJA

W języku angielskim mówi się, że powrót do pracy po urlopie, to „powrót do rzeczywistości”. Po odpoczynku wracamy do normalnego, zwykłego życia, do problemów i zmartwień, do niekończącej się pracy. Taka jest „rzeczywistość”. Urlop to jedynie iluzja. Powyższa prawidłowość zostaje zakłócona w przypadku Węgajt. Mam wrażenie, że powrót stąd do Kanady nie będzie porzuceniem świata iluzji na rzecz „rzeczywistości”, ale odwrotnie: tutejszą rzeczywistość po raz kolejny będę musiała zastąpić ułudą świata. Pytanie tylko czy oby na pewno „będę musiała”? Oczywiście jest to, że każde miejsce, każda przestrzeń, każde doświadczenie mają swoją rzeczywistość. Dla mnie jednak pewne miejsca są bardziej rzeczywiste od innych. Teatr Węgajty jest właśnie takim miejscem, w którym każdy może tworzyć swoją własną rzeczywistość. Poprzez śpiew, taniec, wspólne tworzenie muzyki, chodzenie po lesie i rozmowy przy obiedzie u Eli mamy szansę wykreowania nowego świata. Dręczy mnie jedynie myśl: czy uda mi się wykorzystać te inspiracje pochodzące z Węgajt także do tego, by stworzyć coś nowego w moim życiu w Kanadzie? We wrześniu poznam nową grupę studentów, których będę udzielała lekcji języka hiszpańskiego. Pojawia się we mnie pytanie, co mogłabym zrobić, by dać im choć trochę tej dobrej energii, której tak dużo jest we mnie tutaj? Chciałabym napisać powieść, ale w codziennym życiu nie znajduję na to czasu. Węgajty pokazują mi, że mogę to zmienić, że mogę znaleźć czas, że wszystko jest możliwe. Co zrobić, by wszystkie te myśli i poczucie sensu, które towarzyszy mi tutaj, przenieść do Kanady? Nie wystarcza mi już tylko krótka wizyta w raju, by po niej znów powrócić do szarej rzeczywistości. Zamiast tego wolę znaleźć sposób na to, aby utworzyć taki raj w samym środku mojej codzienności.

Janina

INNA SZKOŁA TEATRALNA

Przedostatniego dnia festiwalu przyszedł czas na prezentację pracy gospodarzy w postaci odbytych w roku 2011 Alilujek, Zapustów i Kolędowania Teatru Węgajty. Autorskie materiały filmowe Magdaleny Drozdowicz ukazały m. In. Cykl obrzędowy odbyty przez aktorów z Węgajt. Ale nie tylko. Mieliliśmy także możliwość zobaczenia filmu „Woda z Fukuschimy”, który stanowił niejako hołd Wacława Sobaszka dla środowiska naturalnego, które jest nam wszystkim jest tak bardzo potrzebne i które jest przez nas zanieczyszczane. Szkoła kolędowania przeprowadzona przez Teatr Węgajty nazywana jest „Inną Szkołą Teatralną”. W jej trakcie uczestnicy nie tylko poznają tradycyjne pieśni i chodzą „od domu do domu” zapoznając się z regionalnymi zwyczajami, ale także rozszerzają swoje zdolności performatywne studiując rolę gestu, słowa i muzyki. „Inna Szkoła Teatralna” wyrosła z tzw.: projektu terenowego. W dzisiejszych czasach, czasach zaniku więzi międzyludzkich i coraz częstszego komunikowania się za pośrednictwem bezdusznych maszyn: kolędowanie przypomina jak ważne jest współistnienie i jaką siłę ma przebywanie w tym samym miejscu i w tym samym czasie z innym człowiekiem. Ukazuje także jak piękna i bogata jest polska tradycja cyklu obrzędowego- zapomnienie o niej lub zlekceważenie jej stanowiłoby wielką szkodę dla kultury.

Teatr Węgajty zaprasza wszystkich festiwalowiczów do brania udziału w wydarzeniach wchodzących w skład „Innej Szkoły Teatralnej”. Zachęca do tego, by goście tegorocznej „Wioski Teatralnej” zgłaszali chęć uczestniczenia w nich już teraz- póki w nas jeszcze trwa radość wspólnego przebywania i tworzenia.

Joanna

COMPOSITION WORKSHOP

For the composition workshop I chose to base my piece on the experience of hearing people speak so many unfamiliar languages. I don't understand Polish, so often I can't tell what people are talking about- only the occasional word comes through. And yet I feel welcome. I asked people for a few words in their native languages describing their experience here. I then put these words together into songs only considering their sounds. The songs will sound different to each person, depending on which words they can understand. The environment here is welcoming to everyone and I feel able to participate even though my musical skills are limited.

Giles

Lidé tančí, jedí, se smějí, patří, zpívají, žijí

A tu v tom setkání, točení, reji se vynořují vzpomínky,

Přicházejí, na chvíli krouží v setkání

To znovuobjevení fotek -----

Bylo pro mne kouzlem připomenutí času a zároveň stanutí mimo čas

Dotklo se mne to setkání v minulosti, které zpochybnilo přítomnost a zároveň jí dodalo největší důležitosti.

Karolina